„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydane poranne

Cena 4 halerze.

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Wydanie poranne wydaje
Osobne prenumerata m miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schieri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 296 [e] Kraków, piątek dnia 22 czerwca 1906 roku ROK XIV.

Duma

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy obradowano nad wnioskiem równouprawnienia wszystkich obywateli. Szereg mówców oświadczył się za równouprawnieniem kobiet i żydów.

Aładjin twierdził, że trzeba dać kobietom prawa, zanim je sobie same wezmą. Szczególnie trzeba uwzględnić żyjące w Rosji muzułmanki. Mówca żąda zniesienia wszystkich przywilejów, wynikających z wysokiego stanowiska i przywilejów szlachty. Wywody swoje zakończył słowami: Są tylko 2 klasy społeczne, które naród rosyjski uznaje: chłopi i robotnicy. (Żywe oklaski na najskrajniejszej lewicy).

Hr. Heyden, polemizując z Aładjinem, powiada: Jestem gotów zgodzić się na proklamowanie równości obywatelskiej, ale nie można ustaw rosyjskich zreformować w ciągu jednej nocy.

Lewin oświadcza, że Rosja w kwestji żydowskiej nie powinna brać przykładu z Rumunii, tylko z Francji, Anglji lub Niemiec. Jestem żydem — mówi — i nie mam prawa mieszkać w stolicy. Po zamknięciu sesji Dumy natychmiast mnie stąd wypędzą.

Ponieważ ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości mieli odpowiadać na interpelacje, sala była przepełniona.

Sprawozdawca komisji dla opracowania regulaminu podał do wiadomości, że otrzymał z Londynu i Paryża pisma z propozycją do deputowanych Dumy, aby utworzyli parlamentarną grupę sądu rozjemczego. Duma przyjęła propozycję jednomyślnie wśród żywych oklasków.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelacje. Duma słuchała jego wywodu w spokoju i uważnie.

Minister spraw wewnętrznych Stołypin przyznaje, że ze strony administracji policyjnej popełniono w niektórych wypadkach nieprawidłowości, zapewnia jednakże, że wszyscy funkcjonarjusze kochają swą ojczyznę. (Okrzyki: Dosyć! Prezydent dzwoni.) Minister oświadcza, że rząd musi energicznie postępować i utrzymywać porządek. Policja wśród niepokojów wypełniała swój obowiązek. Zabito 288 funkcjonarjuszy policji, a raniono 388. (Okrzyki: To za mało!.. Słychać świst i ironiczne wykrzyki. Prezydent przypomina, że w tej sali przysługuje każdemu wolność słowa). Minister kończy oświadczeniem, że rząd będzie działał, jak żołnierz na posterunku, który starej strzelby nie może odrzucić, póki nie otrzyma nowej. (Świst i wołanie: Dosyć!.. Wielkie poruszenie).

Ks. Urusow, b. pomocnik ministra spraw nętrznych, wskazuje na ciemne moce, które paraliżują dobrą wolę ministrów.

Pos. Winawer potępiał rozruchy przeciw żydom.

Po przemowach posłów Nabokowa i Rodiczewa powstał minister spraw wewnętrzn., aby odpowiedzieć na ich uwagi. W tej chwili wybuchła ogromna wrzawa. Posłowie wołają do ministra: Podaj się pan do dymisji... Prezydent bez przerwy dzwoni. Minister oświadcza, że krzykiem tym nie da się odstraszyć, bo ma czyste sumienie. Ponownie długotrwała wrzawa. Ministrowie opuszczają salę wśród świstów i okrzyków: Krwią zbryzgani mordercy!

Prezydent musiał przerwać posiedzenie na godzinę.

Wśród ogólnego spokoju, podjęto po przerwie posiedzenie. Dyskusję nad interpelacjami odroczono do dzisiaj.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem 33 posłów z propozycją zniesienia wszelkiej własności ziemskiej i 140 gł. przeciw 78 odrzuciła propozycję odesłania tego wniosku do komisji. — Jestto pierwsza klęska „Związku pracy".

Na tem posiedzenie zamknięto.

Bunty w armji.

Berlin. (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Sebastopolu o buncie dwóch batalionów artylerji fortecznej. Zbuntowanych rozbroił brzeski pułk piechoty.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że w pułkach gwardji panuje silne wrzenie. Dzienniki petersburskie, które ogłosiły te wiadomości, uległy konfiskacie. Według pogłosek, także i w pułku siemionowskim czuć wrzenie rewolucyjne.

Anglja i Rosja.

Londyn. W izbie gmin Thorney (partja robotnicza) zapytuje, czy Anglja uważa tę chwilę za stosowną, by zaprotestować formalnie przeciw stosunkom w Rosji i zerwać z nią stosunki dyplomatyczne.

Sekretarz stanu Grey dał odpowiedź przeczącą.

Japończycy twórcami rewolucji rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremja" pisze, że wywołanie rewolucji w Rosji jest dziełem... Japończyków, którzy weszli w kontakt z rewolucjonistami i dostarczyli im broni. Zainicjował to pułkownik japoński Akaszi, który jako attache wojskowy bawił przed wojną w Petersburgu, a po zerwaniu stosunków dyplomatycznych przeniósł się do Sztokholmu i tam założył centrum rewolucyjne. Japończycy chcieli rewolucjonistom dostarczyć broni, którą zakupili za granicami Rosji i sprowadzali do Rosji przez Finlandję lub przez morze Czerwone. Tak np. w listopadzie 1904 r. dostarczyli oni rewolucjonistom 3½ miliona ładunków i 25.000 karabinów. Oni także dostarczyli kartaczówek, którymi posługiwali się powstańcy moskiewscy.

Rewelacje „Now. Wrem." obliczone są widocznie na zdyskredytowanie rewolucjonistów.

Warszawa. Sąd wojenny skazał na śmierć trzech żydów za zamordowanie policjantów.

DELEGACJE.

Z delegacji austrjackiej.

Wiedeń. W delegacji austrjackiej pos. Steiner występował przeciw protegowaniu Węgier.

Pos. Schlegel występował przeciw usamodzielnieniu Węgrów. Twierdził on, że unja personalna będzie tylko początkiem zerwania. Dalszem następstwem będzie wyodrębnienie Galicji, oraz Dalmacji, Bośni i Hercogowiny, które już teraz są uważane za prowincje lenne Węgier.

Del. Delugan domaga się korzystnego załatwienia kwestji uniwersytetu włoskiego.

Del. Klofacz polemizuje z expose hr. Gołuchowskiego. Ludność czeska nie pojmuje tego, aby Prusy mogły być najszczerszym przyjacielem Austrji. Trudno też pojąć, jak minister może z takim entuzyazmem mówić o przyjaznych stosunkach z Włochami, skoro równocześnie wysyła się czeskie pułki na południe. Cesarz niemiecki przybył do Wiednia, otrzymawszy zewsząd odmowną odpowiedź. Austrja niepotrzebnie naraża się z powodu Niemiec na nieprzyjaźń całej Europy. Mowca występuje przeciw polityce ekspanzywnej Niemiec, które wyparły Austro-Węgry z półwyspu bałkańskiego. Mowca oświadcza się za porozumieniem z Rosyą i wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby reprezentantom swym na przyszłej pokojowej konferencji w Hadze dał ścisłe instrukcje, by dążyli do osiągnienia rozbrojenia.

Pos. Romańczuk zaznacza, że jako Rusin, ze stanowiska narodowego nie ma nic do zarzucenia trójprzymierzu. Omawia następnie stanowisko Niemców w Austrji, które się od r. 67 znacznie zmieniło. Niemcy, którzy dawniej mieli bezsprzeczną przewagę w całej monarchji, zrzekli się swoich pretensji do Galicji i pozostawili Polakom hegemonię nad tym krajem. Galicja już wówczas otrzymała pewne stanowisko wyjątkowe, które wyszło wyłącznie na korzyść narodu polskiego. Rusini dostali się w najgorsze położenie zarówno przez ustawodawstwo, jak i przez administrację. Bez względu na to, że rządy się zmieniały, w Galicji panuje zawsze jeden i ten sam system upośledzenia i ucisku Rusinów. Armji wspólnej używa się do stłumienia zupełnie legalnego ruchu na rzecz reformy wyborczej.

Jeżeli taki system dalej będzie stosowany, musi to przynieść szkodę państwu. Już teraz panuje w Galicji wśród Rusinów z powodu tamtejszej administracji okropne wzburzenie, które będzie oczywiście wzrastało. Wreszcie oświadcza mówca, że będzie głosował przeciw budżetowi.

Po przemówieniu del. Strauchera, który omawiając zajścia białostockie krytykował udział Austrji w pożyczce rosyjskiej, przerwano obrady do soboty.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń (Tel. Wł.) Minister kolei dr. Derschatta odbył wczoraj konferencję z przedstawicielami kolei półn., w sprawie przedłużenia umowy co do terminu upaństwowienia kolei. Dr. Derschatta przedstawił, że przedłużenie terminu o 4 tygodnie nie da rezultatu politycznego, gdyż jest wykluczonem, aby do 1 sierpnia parlament mógł tę sprawę załatwić. Natomiast proponował minister przedłużenie do 1 października i prosił aby zarząd kolei półn. zwrócił się z tą propozycją do walnego zgromadzenia akcjonarjuszy.

Zarząd na razie nie dał żadnej odpowiedzi.

Dzienniki dzisiejsze piszą w tej sprawie, że nie jest wykluczonem iż do upaństwowienia kolei północnej nie przyjdzie.

Wiedeń przed strejkiem.

Wiedeń (Tel. Wł.) „Zeit" przynosi ciekawe szczegóły o skonsygnowaniu w dniu wczoraiszym garnizonu

wiedeńskiego. Skonsygnowanie nastąpiło z tego powodu, iż przypuszczano, że już wczoraj wybuchnie ów trzydniowy strejk, zapowiedziany przez socjalistów. Wobec tego odwołano garnizon wiedeński z Bruck, choć miał tam jeszcze jakiś czas pozostać i sprowadzono do Wiednia 7-y pułk ułanów. Wojsko dostało 120 ostrych nabojów i instrukcje, że początkowo należy oględnie postępować i unikać draźnienia tłumów, ale w razie rozpoczęcia się jakiegokolwiek rozruchu należy użyć bezwzględnie broni palnej. Garnizon był skonsygnowany od godz. 6 rano, dopiero koło godz. 9 przed południem na deszła z policji wiadomość, że wybuchu strejku nie będzie.

Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że strejk wybuchnie 29 bm., przeto — według informacji „Zeit" — od połowy przyszłego tygodnia garnizon wiedeński będzie skonsygnowany.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 22 czerwca.

— **Boże Ciało.** Ostatnia procesja oktawy Bożego Ciała po odprawionych nieszporach, wyszła z kościoła Marjackiego celebrowana przez archipresbitera Marjackiego ks. prał. J. Krzemieńskiego. W procesji tej oprócz licznego duchowieństwa, brały udział wszystkie bractwa, Stowarzyszenia i cechy ze sztandarami. Najliczniej wystąpił cech rzeźników i masarzy, zarówno majstrowie jak i czeladź. Uczestniczyło także Tow. Weteranów wojskowych ze sztandarem i własna kapelą. Ewangelie przy ołtarzach śpiewali księża wikarjusze kościoła Marjackiego, a chór Marjacki z wzmocnionemi siłami wykonał responsorja pod kierunkiem p. St. Niepielskiego. Podczas procesji wiele okien było odpowiednio udekorowanych i illuminowanych. Pogoda dopisała.

— **Konik Zwierzyniecki** po ukończeniu procesji harcował wieczorem po rynku od handlu p. Wencla, koło banku Galicyjskiego, pałacu pod Baranami, i wzdłuż linji C.—D. aż do handlu Hawełki, skąd po poczęstunku ruszył z powrotem na Zwierzyniec.

— **Nabożeństwo.** W sobotę 23 bm. o godz. 8 rano, jako w dniu mającej się rozpocząć restauracji wnętrza kościoła św. Florjana na Kleparzu, odprawione zostanie w tym kościele uroczyste nabożeństwo, na które komitet parafialny zaprasza parafian i wogóle wszystkich, którym drogą jest ta starodawna świątynia polska.

— **Zamknięcie kursu analfabetów.** W niedzielę dn. 24 bm. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w szkole św. Florjana, (plac Matejki 11) uroczyste zakończenie roku szkolnego kursu analfabetów I. Koła T. S. L.

— **Uroczyste zakończenie roku szkolnego** w Zakładzie ks. Lubomirskich odbędzie się w niedzielę dnia 24. Uroczystość rozpocznie Nabożeństwo w kaplicy miejscowej o godzinie 8 rano, poczem nastąpi popis wychowanków w sali gimnastycznej.

— **Festyn** zapowiedziany na korzyść szpitala jubileuszowego OO. Bonifratrów, został na razie odroczony aż do odpowiedniego przygotowania.

—o—

— **O biedne dzieci.** Otrzymujemy następującą odezwę: Wszak wiecie, że są biedni.

Są uczniowie pozbawieni wszelkich środków do życia, którzy jednak pragną oświaty i rwą się do nauki z zapałem.

Któż łatwiej przyjść im może z pomocą, jeżeli nie Wy koledzy i koleżanki.

Teraz, gdy się zbliża koniec roku szkolnego, gdy się zmienia książki i mundurki, ileż to dobrego można uczynić pamiętając o młodszych i uboższych kolegach.

Towarzystwo „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną" zwraca się tedy do Rodziców i Opiekunów Młodzieży z gorącą prośbą o współczucie i pamięć dla potrzebujących pomocy. Ponieważ Zakłady posiadają zazwyczaj wypożyczalnie książek szkolnych, to nie chodzi nam przedewszystkiem o podręczniki i przybory naukowe, ale także o ubrania, bieliznę, sprzęty itd., które bierzemy dla takich, co walczą z nędzą i pozbawieni są opieki. Wszystko to dane w ofierze, dopomoże wielkiej pracy, podjętej dla dobra młodzieży biednej a łgnącej do oświaty. Wieleż to rzeczy zużytych przyda się jeszcze dla biedniejszych od Was?

Zwracamy się z serdecznem wezwaniem do uczniów i uczenic pełni przeświadczenia, że nie apelujemy do serc samolubnych, których nie wzrusza niedola ubogiej młodzieży. Dary przyjmuje za pokwitowaniem biuro Towarzystwa Szpitalna 7 II od 12 do 2.

Wydział Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną": Przewodniczący: Dr. Ignacy Petelenz. Zastępca przewodniczącego: Tomasz Sołtysik dyrektor. Sekretarze: Marya Siedlecka. Tadeusz Dropiowski. Dr. J. Bogdanik. Stefania Harasskowa. A. Klemensiewiczowa. Ks. Masny katecheta. Jadwiga Strokowa. A. Witkowska.

—o—

TRZECI DZIEŃ WYŚCIGÓW.

Czwartkowe wyścigi nie przyniosły dość licznie zebranej publiczności większych sportowych wrażeń, ale miały bardzo niemiłą sensację. W piątym biegu starter p. John Beeson, który wypuszczał uczestników tego wyścigu przed samą trybuną, — tak nieszczęśliwie zaplątał się między konie, że został obalony na ziemię i silnie potratowany przez „Mon droit" pod p. Bartoschem. Odprowadzono go do kancelarji, gdzie przywołani lekarze stwierdzili złamanie dwóch żeber i bardzo silne potłuczenie. Obrażeń wewnętrznych nie znaleziono, w każdym jednak razie leczenie potrwa dłużej. Przykry ten wypadek wywołał ogólne poruszenie na torze.

O samym przebiegu wyścigów nie wiele da się powiedzieć. Był to dzień p. Zangena, który zdobył trzy główne nagrody.

Rezultat biegów był następujący:

1) Krakowski bieg z płotami nagr. honorowa i 2500 K. 3200 m. 1) Tommy p. Zangena (młody p. Zangen, 2) „Perkal" p. Bartoscha (właściciel) 3) „Lora dare" tegoż. Totalizator za 10 k. 13.

II. Nagroda Wandy 2000 K 200 m. 1) „Liszka" rotm. Kollera, 2) „Laudor" p. Ostaszewskiego 3) „Lira" rotm. Hagelina Totalizator za 10 k 15.

III. Nagroda Resursa 2000 K 1600 m. 1) „Esperance" p. Zangena 2) „Szeleburdi" Herzoga, 3) „Jeancte" p. Meichla.

Totalizator za 10 k 24.

IV. Nagroda Dyrektorjum 5000 K 1000 m. dla 2 l. 1) „Bogdanówka" p. Zangena 2) „Gardenia" p. Meichla 3) „Pityu" p. Herzoga.

Totalizator za 10 k 28.

V Nagroda rządowa 2000 k. 2400 m. 1) „Egerländer" Herzoga, 2) „Gyöngytyük" p. Zangena, 3) „Mon droit" p. Bartoscha. Totalizator za 10 k. 14.

VI Bieg sprzedażny 1800 k. 1200 m. 1) „Appetitlich" p. Meichla, 2) „Mind me" p. Zangena, 3) „Spitzmaus" bar. Herzoga. Totalizator za 10 k. 16.

VII. **Wiosenne steeple chase** nagroda honorowa i 2300 k. 3600 m.

1) „Sunstar" por. Reimera (właściciel) 2) „Nasznagy" rotm. Hagelina 3) „March Night" p. Waltera. Totalizator za 10 k. 15.

TELEGRAMY.

(Z dnia 22-go czerwca.)

Odznaczenie.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał okręg. inspektorowi szkolnemu Józefowi Spisowi tytuł radcy ces.

Anarchiści.

Rjeka. Policja uwięziła w jednej z gospód pięciu Włochów bez zajęcia, przy których znaleziono pisma anarchistyczne.

Wydawca Dr. ANTONI BEAUPRE, redaktor odpowiedzialny JAN GRZYWIŃSKI. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem ST. TOMASZEWSKIEGO.

Tajemnica stanu.

Romans polityczny przez Antoniego Hoppe.

—o—

47. Ciąg dalszy.

— Kto tam? — zawołał.

W głosie jego brzmiało zdumienie, strach niemal.

Zdaje mi się, że w pierwszej chwili wziął mnie za króla, w istocie byłem tak blady, że mógł był się omylić. Przyjrzawszy się jednak, poznał mnie.

— Toż to bohaterski kochanek trupy Sapta! — zawołał — Jakimże sposobem, u licha znalazłeś się tutaj

Stawiał już nogę na ziemi. Chciałem uchwycić się sznura, lecz byłoby to szukać śmierci niechybnej, bo ten nędznik roztrzaskałby mi czaszkę zanimbym wspiął się na wybrzeże.

— Mniejsza o to, jak się tu dostałem, dość, że tu jestem — odparłem, sznur wypuszczając z ręki.

Spojrzał na mnie z drwiącym uśmiechem.

— Ach te kobiety, wszystkiemu zawsze one winne — mruknął!

W chwili tej dzwon zamkowy odezwał się potężnym głosem, z drugiej strony fosy dolatywały nas krzyki, złorzeczenia.

Rupert, uśmiechnięty wciąż, skinął mi ręką na pożegnanie.

— Chciałbym pogawędzić z tobą. ale chwila nieodpowiednia.

Powiedziawszy to, znikł mi z przed oczu.

Wściekłość mnie porwała; niepomny na nie bezpieczeństwo chwyciłem sznur i wspiąłem się po nim na wybrzeże. Stanąwszy tam szczęśliwie, ujrzałem, że Rupert pędzi ku lasowi z wściekłością i zwinnością młodego jelenia.

Pierwszy to raz obierał drogę przezorności i myślał o własnem bezpieczeństwie raczej, niż o spłataniu jakiegoś piekielnego figla.

Rzuciłem się za nim w pogoń, wołając, aby się zatrzymał. On mnie nie słuchał i niebawem prześcignął na znaczną odległość. Nie odstręczało mnie to jednak od pogoni. Nie zważałem na wycieńczenie, na ból w ranie, biegłem, biegłem co tchu.

Otoczyła mnie niebawem leśna gęstwina.

Zaczynało świtać. Pędziliśmy długim gościńcem leśnym. Widziałem Ruperta o jakie sto metrów przed sobą, wiatr poranny rozwiewał mu złotą czuprynę.

Byłem zziajany, zdało mi się, że już kroku dalej stąpić nie mogę, padłem na ziemię. Rupert odwrócił się raz jeszcze, przesłał od ust pocałunek i znikł mi z przed oczu.

Nagle doleciał mnie okrzyk trwogi, wychodzący z piersi kobiecej. Zebrałem sił ostatek i popędziłem na miejsce, gdzie przeciwnik mój ukazał mi się po raz ostatni.

Ujrzałem go, lecz, niestety, był zadaleko abym go mógł dognać. Zatrzymał młodą wieśniaczkę, ja dącą konno, na jarmark zapewne, bo miała koszyk przewieszony przez ramię. Nie zważając na jej lamenty Rupert wysadził ją z siodła.

Broniła mu się krzycząc w niebogłosy. On wziął ją na ręce bardzo ostrożnie i delikatnie postawił na ziemi; z wesołym śmiechem wsunął jej garść pieniędzy do ręki, pocałował usiadł na siodle bokiem, jak dama i czekał na mnie.

Stanąłem. Dzieliło już nas kilkanaście kroków zaledwie.

Podjechał, zostawiając jednak pewną przestrzeń.

— Cóżeś robił w zamku? — pytał.

— Trzech twoich przyjaciół zabiłem.

— Wtargnąłeś aż do podziemia?

— Tak.

— A król?

— Ranił go Detchard, zanim ja Detcharda zabiłem, ale król żyć będzie mam nadzieję.

— Głupiś! — zawołał Rupert wesoło.

— Zrobiłem coś jeszcze.

— Cóż takiego?

— Darowałem ci życie. Mogłem — cię zabić, jak psa. Stałem za tobą na moście z rewolwerem w ręku, gdy Antonina chybiła.

— A więc byłem wzięty w dwa ognie.

— No zsiadaj z konia i bij się jak na mężczyznę przystoi.

— Jakto- wobec damy — rzekł, wskazując dziewczynę. — Nie wypada. Wasza Królewska Mość zapomina o formach światowych.

Rozwścieczony takiem zuchwalstwem sam nie wiedząc, co robię, rzuciłem się na niego. Ściągnął lejce i czekał natarcia. Ciąłem go szablą — odparował cięcie. Cofnąłem się o parę kroków dla nabrania rozmachu i ciąłem znowu, raniąc go w twarz.

Gwałtowność natarcia oszołomiła go, inaczej byłby mnie zabił, bo wycieńczony do reszty, padłem na kolana.

Nie wahałby się zapewne śmierci mi zadać, lecz nagle rozległ się za nami tętent kopyt. Ujrzeliśmy pędzącego jeźdźca.

Był nim Fryc von Tarlenheim, najwierniejszy mój przyjaciel.

Rupert poznał go i konia zawrócił, przyczem spojrzał mi w oczy i z najmilszym uśmiechem zawołał:

— Do widzenia, Rudolfie Rassendyll, do miłego widzenia.

Pełen wdzięku pomimo twarzy skrwawionej, ukłonił się mnie, potem wieśniaczce i puścił się galopem żegnając Fryca ręką.

Posłana za nim kula utkwiła w szpadzie, którą trzymał w ręku, wypuścił ją, klnąc głośno.

Powiodłem za nim oczyma, odjeżdżał swobodnie z całym spokojem, z piosnką na ustach.

Po chwili ukrył się w leśnej gęstwinie; straciliśmy z oczu śmiałka, będącego dziwną mięszaniną wdzięku i czelności odwagi i bezeceństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)